

[...] – Hej, Felix! – zawołał jeden z nich, wysoki chłopak o tępym wyrazie twarzy. – Właśnie zapisaliśmy się do akademii wojskowej na Tytanie! Będziemy odkrywać nowe planety i bronić naszej galaktyki, jak przystało na prawdziwych mężczyzn! A ty? Słyszałem, że nawet na Marsie nie chcą takich nieudaczników! – Współczuję im – stwierdził starszy mężczyzna, obserwując odchodzących chłopców. – Nie mają pojęcia, jak ciężkie jest szkolenie na Tytanie. Podobno dziesięć procent rekrutów umiera w ciągu pierwszego roku. A ci, którzy dotrważą do końca, wysyłani są na dalekie misje do sąsiednich galaktyk. Czekają ich całe lata samotności na statkach przemierzających pustkę kosmosu. Często to droga bez powrotu. – To wszystko jest bez sensu! Życie na Ziemi wcale nie wydaje mi się gorsze niż to, co oni wszyscy oferują. Wielokrotnie wyobrażałem sobie, że podróżuję po naszej planecie, że mam szansę zobaczyć wszystkie cuda, o których tylko uczono mnie na historii – oświadczył Felix, nawet nie oglądając się za złośliwymi kolegami. – Co mógłbym tutaj robić? – Bardzo wiele rzeczy! Organizacja Pierwszy Dom dba o zachowanie naturalnego ekosystemu naszej planety i potrzebujemy rąk do pracy w każdej części świata. Możemy sfinansować twoją relokację i zapewnić wsparcie na każdym kroku. A co najważniejsze, nikt nie zobowiązuje cię do jednego wyboru na całe życie. Będiesz mógł dowolnie zmieniać miejsce zamieszkania. Ba, nawet szczerze do tego zachęcam! Częścią naszej pracy jest promowanie cudów tej pięknej planety, a to wymaga zobaczenia ich na własne oczy. Ogranicza cię tylko twoja wyobraźnia! Felix odetchnął z ulgą. Do tej pory nikt nie oferował mu takiej swobody. Od małego słyszał, że liczy się tylko błyskotliwa kariera wśród gwiazd. Uśmiechnął się od ucha do ucha i uściśnął dłoń, którą wyciągnął ku niemu starszy mężczyzna. – Proszę opowiedzieć mi coś więcej o tej pracy. Myślę, że zostanę na Ziemi!